

Za Redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy placu
Wilhelmskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi co tydzień z wyjątkiem niedziel i dni
poświęconych.

Cena ogłoszeń (Inseratów):
od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od
wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłumaczenia).

Listy
do redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wywosi w Poznaniu 2 tal. 16 sgr., w sąsiedztwie
miast 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austrii 4 tal. 16 sgr., w Szwajcarii
5 tal. 16 sgr., w Danii 4 tal. 2 sgr., w Włoszech
6 tal. 16 sgr., w Belgii 4 tal., w Turcji 28 sgr., w Ameryce
6 tal. 16 sgr.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji: przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do niej przynależnych
pocztowego niemiecko-austriackiego, należących do urzędów pocztowych.
W innych krajach zaś tylko nasze agentury, za których pośrednictwem (co najmniej) można także
przesłać ogłoszenia do druku. (Dzienn. Poznański.)

Reklama
nadawane Redakcji nie zwracają się i nie są one
frankowane.

Agencje Dziennika Poznańskiego:
W Krakowie Józef Czech. — W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pulkownik Raackowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. Publicité Universelle, agence d'annonces internationales, 100, Rue Richelieu. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Retzsch, H. Albrecht Taubenstrasse 34, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Jahnel, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler. — W Pleszewie: L. Zboralski.

Na miesiąc **listopad - grudzień** otrzymamy osobną prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata miesięczna wynosi dla zamiejscowych 1 talara 5 fenigów, dla miejscowych 25 sgr.

Ekspedycja Dziennika Poznańskiego.

Andrzej hr. Zamojski.

POZNAŃ, 30 października.

Nad oredziem cesarskim, jakim zagajony został wczoraj parlament niemiecki nie zastanawiają się jeszcze dzienniki berlińskie. Dopiero jutro dojdą nas zapewne uwagi prasy, podnoszące już to doniosłość przedłożonych projektów, już to ton oredzia, świadczący o potęgę i wzroście niemieckiego państwa i o pokojowych zamiarach polityki niemieckiej, w jakie nam bezustannie wierzyć każe dziennikarstwo berlińskie. Nie przecząc tych możliwych ekspektacji powiemy jak na dzisiaj tyle tylko, że ostatni mianowicie ustęp oredzia, nie brzmi zbyt pokojowo, ale przeciwnie pewnym rodzajem jest groźbą w obec zagranicy. Dalekim jestem od tej pokusy, tak zakończył cesarz oredzie wczorajsze, że cały naród i wszystkich księżyat znajdzie gotowymi do obrony praw i honoru państwa. — Oprócz zwykłych a nie nie znaczących uwag, że przyjaźń, jaką zagraniczne mocarstwa żywią do Niemiec, ręką jest trwałości pokoju, omija orgazm zupełnie kwesty polityki zagranicznej, nie wspomniąc o inicjatywie Niemiec w sprawach hiszpańskich, i słówka nawet nie poświęca religijnym rozterkom, wywołanym reformami na polu kościelno-politycznym.

Wiadomości z Francji nadchodzące donoszą, że w kołach rządowych żywią nadzieję, iż spór powstały między umiarkowanymi republikanami a stronniectwem radykalnym w departamencie Oise rozdzieli lewe centrum i że umiarkowani zorganizują władzę marszałka Mac-Mahona w bieżącej kadencji Zgromadzenia narodowego. Na posiedzeniu komisji nieustającej odpowiedzialności minister sprawiedliwości na interpelację deputowanego Aboville, że niebawem ogłoszone będą w Journal officiel protokoły, odnoszące się do konferencji brukselskich, a następnie bronił postępowania władz, które zdaniem jego z jak największym postępowały sobie umiarkowaniem w kwesty aresztowania w Lugunnie i w Marsylii.

Telegram z Santander z dnia wczorajszego potwierdza to, cośmy już niejednokrotnie na tem podnosili, t. j., że daleka jest ta chwila, w której ustalił się stosunki w Hiszpanii, a zakończy się wojna domowa. Przed niedawnym czasem rozpisywały się dzienniki hiszpańskie, że w krótko rozpoczyna się działania wojenne przeciwko karlistom i że spodziewać się należy znacznych dla armii rządowej korzyści strategicznych. Tymczasem telegram, o którym mówimy powyżej, donosi, że nie tak rychło oczekiwać można ważnych wiadomości z teatru wojny. Powodem tej wątpliwości jest zapewne ta okoliczność, że generał Laserna, dowódca wojsk armii rządowej, podał się do dymisji i wyjechał do Madrytu. Według pomienionego telegramu następcą jego będzie prawdopodobnie generał Llorens.

W końcu nadmieniamy, że prasa niemiecka rozciągając się o konwencyi handlowej, jaka zawarta została między Austrią a Rumunią, z radością podnosi zgodę, jaka w tej istniejącej sprawie między Austrią, Rosyą

i Niemcami. Rosya bowiem i Niemcy zgodzili się na warunki, podane przez Austrią i polecił Turcy przyjęcie traktatu.

Smutna, bolesna wiadomość doszła nas z Krakowa. W dniu wczorajszym umarł tam Andrzej hr. Zamojski. Wiadomość ta, jak szeroka Polska, boleśnie dotknęła każdego i serdecznie żał wywołała.

Nie podobna nam w tej chwili skreślić w całej obzerności żywota tego zasłużonego o koło sprawy publicznej męża; na dziś więc ograniczymy się jedynie na kilku słowach. Zmarły, od samego poranku swego żywota, stanowiący w szeregu gorliwych pracowników na polu narodowym, zszedł z tego świata, kiedy brutalna a mściwa ręka rządu rosyjskiego, zagrabiwszy mu znaczną część mienia, jego samego na wygnanie skazała. We wszystkich sprawach, pracach, bólach a walkach narodowych brał on żywy udział. W r. 1831 należał czynnie do powstania — po stłumieniu zaś takowego i powrocie do Kongresówki, wziął się do pracy i prowadził ją jedynie na możliwym wówczas polu ekonomicznym a prowadził nader korzystnie dla kraju, dając wszystkim przykład, jak mimo najcięższych i przykrych warunków, zawsze dla ojczyzny i jej pożytku pracować można i należy. „Roczniki rolniczo-ekonomiczne“, które nie tylko groźmą swym wydawał, lecz i artykułami ekonomicznymi i rolniczymi zasiał, warsztaty żeglugi parowej, sama żegluga parowa — oto jego działalności — jego zasługa wreszcie, gdy znaczna część naszej ojczyzny znośła bezduszne rządy Mikołaja i Paszkiewicza. Lecz najważniejszą jego zasługą — Towarzystwo rolnicze, którego był inicjatorem, prezesem i członkiem. W dniu 6 kwietnia 1861 r., którego był duszą.

O pożytku tego Towarzystwa nie będziemy się rozwodzić, powiemy jedynie, iż ono nie tylko na rolnicze i ekonomiczne stosunki Królestwa potęgowało wpływ, ale podniosło tam opinię i umoralniło społeczeństwo. Pana Andrzeja też, jak go zwykle nazywano, kochano i szanowano powszechnie. Była chwila, że sprawował on u nas pewien rodzaj rządu moralnego. Tak wierzone w jego charakter, na co zresztą zasługiwał bezwarunkowo. Jego zachowanie się w obec Rosyan i rządu rosyjskiego było wzorowe — nigdy nie wycierał przedpokojów zamkowych — nigdy się nie płaścił przed wrogiem — przeciwnie szedł w bólu a pracy z pogodnym, poważnym i podniesionym czołem. Słowem, godnie nosił imię przekazane mu przez sławnych przodków, godnie a wspaniale nosił imię Polaka. Żył, jak to zalecał żyć innym w jednym z swych zagajanych walecznych zebrań Towarzystwa rolniczego, t. j. aby każdy żył, jakby jutro miał umrzeć, a pracował, jakby miał wieki żyć. To było godłem jego życia. — Harmonia najzupełniejsza pomiędzy życiem a słowem. O działalności jego politycznej, o stanowisku w r. 1861 i następnie powiemy obszernie w jednym z następnych numerów pisma naszego. Tu zaś wynurzając serdeczny, głęboki żal po stracie tego szlachetnego, zasłużonego męża i mając nadzieję, że na pogrzeb jego wybierze się odpowiednia deputacja z Wielkopolski, wołamy z głębi duszy: Cześć, cześć pamięci jego!...

Wiadomości urzędowe.
Król nadał nadprokuratorowi Lötbecke w Monasterze król. order koronny 2 klasy.

PAMIĘTNIKI

Juliana Ursyna Niemcewicza.

Dziennik pobytu za granicą
od dnia 12 lipca 1831 r. do 20 maja 1841 roku.

29 lutego. Ks. A. C. zamyśla o wyjeździe do Warszawy nie odbierając odpowiedzi, ani zaśki. Wczoraj byłem na Geologium Society w Sommerhouse. Wiele Anglii mają sposobów nabywania roznych wiadomości, prócz szkół i akademii wszędy we wszystkich gałęziach umiejętnościowe Towarzystwa, zbierające się regularnie i prawie każde swoim zawodzie. Towarzystwa te wszystkie prawie są prowadzone przez pierwszych panów w królestwie. Znałem tam autora Tunelu.

1 marca. Z rana byłem w Museum Britannicum dla ułożenia się z dyrektorem p. Ellis, względem ksiąg do historii polskiej, które ks. A. C. zostawia w tymże muzeum z życzeniem, aby osobno mogły być złożone i przyłączone do innych ksiąg w bibliotece tej dotyczącej się Polski, a to dla użytku Polaków i Anglików interesujących się do Polski. P. Ellis przyrzekł, że na pierwszym posiedzeniu opiekunom doniesie o tem i o przychyleniu się ich nie wątpi. Katalog ksiąg tych darowanych wydrukowanym będzie wraz z innemi darami uczynionemi muzeum. Ja nie miałem ze sobą z ksiąg polskich jak traktat o cholery i komedya „Podjeździw“ i te oddam. Dar ten przez ks. A. C. uczyniony dowodzi, jak nieustanną jest troskliwość jego w zachowaniu co tylko może ojczystych pamiątek i za granicą. Udałem się ztamtąd do Thomas Cambell poety, gorliwego w formowaniu się komitetu polskiego. Zastaliśmy go pracującego nad naszymi interesami. Zbiierał imiona tych, co do niego należeć pragną. Spodziewa się ich mieć do 1000. Każdy płaci po funcie. Z tych pieniędzy drukować się będzie pismo o polskich sprawach, zachęcające narody do przykładania się wszelkimi sposobami do wydobywania Polski z niewoli i odzyskania niepodległości jej. Niech im Bóg dopomaga.

Wczoraj byłem u pani Montgomery, staruszki, której matka ma 104 lata. Poznałem się tam z synami jej. Obydwa grzeczni, miłośnicy Włoch. Starszy zapraszał mnie do domu swego w Richmond, rzekł także, bym dla rozerwania się i zarobienia na

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z nad Brdy, 29 października.
(O Towarzystwach w Bydgoszczy.)

△ Od czasu, kiedy w społeczeństwie naszym pojęło się budzić poczucie narodowe i odepnąć przyszłości do przekonania, że na drodze pracy, oszczędności i rzetelności tylko byt nasz jako naród nadal utrzymać i utrwalić zdołamy, datują się u nas w Bydgoszczy rozliczne na podniesieniu i zreformowaniu podupadłego do szczytu społeczeństwa naszego podjęte prace i wysilenia. Znaleźli się inicjatorowie, osoby światłe, umiające czuć po ludzku i litujące się nad moralną i materialną biedą ludu naszego; znaleźli się i dostateczny materiał, od którego ciężką tę i z góry mało owoców rokującą pracę rozpocząć było można. Wnet stanęła Spółka pożyczkowa i niedługo potem Towarzystwo przemysłowe; znalazł się dobroczyńca, nabywający dawniejszy protestancki dom sierót i zamieniający go na ochronkę, dającą dziś jeszcze przytułek liczny sierotom polskim; celem łączenia się pod względem towarzyskim, połączonego z pouczającą zabawą, zawiązano czytelnia polską, jedyną podczas jej istnienia punkt zboru dla klasy naszej inteligentniejszej; dawniej już za inicjatywą gorliwego kapłana zawiązało się było Towarzystwo czeładzi katolickiej, będące punktem centralnym zabawy i nauki dla młodych przemysłowców. Zrazu szło wszystko jak najskładniej, tak, że dużo obiecywaliśmy sobie korzyści z tych narodowych instytucji. Dziś jednakże ze smutkiem zaznaczyć nam przychodzi, że wielkiego pod tym względem doznaliśmy zawodu.

Niektóre z wymienionych instytucji nie tylko że nie rozwijają się w tym stopniu i nie przynoszą tych owoców, jakich się po nich spodziewać mieliśmy przy czynię, ale owszem albo zupełnie upadły, jak czytelnia i utworzone później w miejsce jej kółko towarzyskie, albo nędzają tylko i niemal bezowocny wiodą żywot, jak Towarzystwo przemysłowe.

Nachodzący zresztą z tego materialnego rezultatu, główną zapewne winę trzeba przypisać naszemu nie-szczęśliwemu usposobieniu, w skutek którego do szczytnych zamiarów i pięknych celów z zapalem i z momentalnym poświęceniem się porywamy, ale które sprawy, że równie prędko ostrygamy i obojętnie, gdy potrzeba pracy uśmię i poświęcenia wytrwałego. Spostrzeżenie to w bardzo licznych stowarzyszeniach naszego Księstwa dziś robimy, wszakże i wasze pismo dość często sprawę tę porusza. Tak, brak nam wytrwałości w ogóle, ale i brak nam ludzi światłych i gorliwych, którzyby powodowani patriotyzmem, poświęceniem sobie albo z własnej woli przejętego przywództwa i kierownictwa w sprawach społecznych rzetelnie, sumiennie a umiejętnie dopinowali chcieli.

W naszym mieście zaś inne jeszcze a gorsze rzeczy rozwojowi prac społecznych stoją na zawadzie. Inteligencja nasza, którą z tego powodu raczej nieinteligencją nazwać wypadało, mało ma poczucia narodowego, nie zna prawie wcale poświęcenia dla rzeczy ojczystych, a solidarność — to dla niej wyraz zupełnie obcy.

Samolubstwo, opieszałość, niedbalstwo, obojętność, ba nawet zła wola i zamiar przeszkadzania najlepszym ochęciom — to znamiona naszego bydgoskiego społeczeństwa niby wykształczonego. Krzykaczy, przygajających każdemu, kto szczerze do obowiązków obywatelskich się bierze, mamy dość licznych; ale — żeby sami zohydzaniami i wysmiewaniami przez nich pracami zajmować się mieli — tego po nich nie wymagać. — usuwają się od wszystkiego, wolą siedzieć gdzie w kącie i czas zabijać na marnych zabawach, kosztujących ich nie mało grosza, a częstokroć o utratę honoru przyprowadzających, a nie wahają się sarkać i wymyślać niedorzeczności nie tylko już na ludzi z gorliwością pracy się poświęcających, ale i na instytucje same. Nie dość zaś, że sami próżniactwem i obojętnością grzeszą, usiłują oni jeszcze innych od wykonywania przejętych obowiązków powstrzymywać. Niejednokrotnie zdarzyło nam się z ust pewnego obywatela-prze-

mysłowca, stojącego dziś jedynie poparciem obywateli stwa polskiego, słyszeć słowa: Pociąg tam pójdziesz n zgradowanie? to wszystko na nic się nie zda, gdy się z czem odezwiiesz, przegłosują cię i t. p. A przyznać trzeba, że osoba to wpływową, a co większa, mającą poważanie u swoich. Niebzy dobrze przy niezależnym stanowisku swoim działać mogła! Takich zaś ludzi mamy tu więcej. Rozpręczenie naszego społeczeństwa bydgoskiego zjadł nie małe i wszędzie ono czuć się daje. Bankructwo moralne dziś górą! Jak gdzieś indziej tak i tu zebrała się szajka moralnych bankructw, nie znających wyższego zadania swego życia nad karty, którzy dziś wszelkie usiłowania do skupienia żywiołu naszego i odparowania się społeczeństwa polskiego zmierzające, paraliżują jak i gdzie mogą. Nie dziw też, że ich opinia publiczna już posądziła, iż nie z własnego impulsu, — lecz z wyższego natchnienia działają.

Smutny wam obraz dziś nakreśliłem, ale prawdziwy. Przedmiot to zbyt ważny, aby go zbyt tylko ogólnikami, jak dziś; w dalszych listach moich pozwólcie mi w bliższe zapuszczać się szczegóły, — może to będzie z korzyścią dla naszego społeczeństwa...

Biała, na Górnym Szlaku, 27 października.
(Zebrań katolików. — Miarka. — Ks. Bąk.)

(U.) Życie na Górnym Szlaku coraz więcej wznosi się poczyną, dzięki p. Miarki. Nasze strony polskie, na samym już krańcu leżące, długo odlegiem leżały, dopóki ich K a t o l i k i i założone „Stowarzyszenie ludowe“ ze snu nie obudziły. Epokę jednakże, że tak powiem, stanowić będzie waleczne zebrań jakie u nas w zeszłą niedzielę się odbyło. Nasi księża będąc w Wrocławiu na zebraniu katolików szląskich zapoznali się tamże z p. Miarką i ks. Radziejewskim, który teraz w zastępstwie pierwszego redaguje K a t o l i k a i ks. Bąkiem, którego wasz naczelny prezes do naszej przysłał ziemi. Korzystając z nadarzonej sposobności zaprosili ich z przemową na niedzielę. Trzeba było podziwiać tę masę ludu, która na wiadomość, że obcy goście po polsku przemawiać będą, do miejsczka naszego zdała, można sobie wytłumaczyć, jeżeli powiem że zgromadzenie liczyło 500—600 osób. Podobnego zgromadzenia miasto nasze nigdy a przynajmniej dawno świadkiem nie było. W sobotę już przybył do nas ks. Bąk, przywoząc ze sobą kilkadziesiąt książeczek polskich dla ludu, w niedzielę zaś ujrzyliśmy naszego p. Miarkę. Ks. Radziejewski zaś dla choroby w Mikołowie pozostał. O podzinie 7 przy przepełnionej sali i w obecności p. burmistrza, żandarma i dwóch policjantów prezes naszego stowarzyszenia zagaił wale zebrań powołując do słowa p. Miarkę.

Stanowiący na wywyższeniu z największym uniesieniem został przywitany, poczem przemówiwszy wprzód kilka słów po niemiecku dla Niemców katolików — przemowę polską rozpoczął. Treść jej była, abyśmy choć pod względem materialnym i duchowym stanęć wysoko, starali się o oświatę, tej zaś nie osiągniemy przez co innego, jak przez czytanie dobrych i pouczających pism i książek. Radził więc jak najwięcej pism sobie zapisywać i bibliotekę parafialną zakładać, do czego swoją pomoc przyrzekł. Trwała ta mowa prawie godziną, a gdy ją skończył liczne oklaski okazały. Ze trafił słuchaczom do serca. Nastąpiła pauza. Po niej zajął miejsce p. Miarki ks. Bąk. Znał go z pism publicznych huczne brawo okazało uznanie jego postępowaniu. Pochwaliwszy Pana Boga wyraził w wstępie radość swoją, iż w tych stronach po polsku do ludu polskiego przemówić może. Opowiedziawszy potem w krótkości dzieje naszej szląskiej ziemi, wykażał, jak lud po odpadnięciu od korony polskiej, przez obcych ku szkodzie jego własnej był wyzyskiwany, a i w tych czasach nie ma tego, do czego ma prawo.

Rozebrał następnie dokładnie i zrozumiale, poparłszy przykładami, najnowsze ustawy szkolne i polityczne-kościelne. O ile ostatnie mają dobro ludzi na oku, przykładem tego parafii Książ, a w czasie opowiadania tamtejszych wypadków w niejednego oku łzę ujrzałem.

W końcu zachęcił nas do tego, abyśmy nie oglądając się na drugich, sami o sobie myśleli, abyśmy żyli w zgodzie i jedności, o którą wszystkie zamachy

gier lorda Gray, Hoyer, Hervey, St. Clair, Thomson, Benet.

Rozmowa była o sprawach parlamentarnych, o talentach Wigów i Torych, rozbieżnościach i z trafnością i dowcipem, z krwawymi atoli przekąsami. Nie wypadało mówić przy stole o naszej sprawie, lubo się dla niej jedynie zebrał, ale po obiedzie prywatnie mówiłem z wielu. Zawsze jedna odpowiedź, że ubolewają, że czują żywo za nami, ale że mówić teraz nie pora, że przyjdzie atoli czas, gdzie silnie przemówią. Taka cała nasza nadzieja i pociecha wywnętrza się z groza i za to mieć tylko smutki.

Dom p. Beaumont należał niegdyś i do przyjaciela mego Fridrik North, zapalonego za Grecyę, jakże dom ten wcale w ateńskim smaku. Dwa tylko większe pokoje, reszta mała, czysta, ozdobiona powkładaniami starożytnymi marmurami, posagami i t. d., nie ładniejszego. Obiad był pyszny, wina najlepsze, największy, jakim widział ananas. Srebra wspaniałe, słowem, zamożność na wszystko.

4 marca. Miss Segir, guwernantka, Angielka, księżniczki Michałowej Radziwiłłowej, przybyła tu odwiedzić ojca swego. Księżna bowiem z córką udała się do meża uwiezionego w głębi Moskwy. Serce się kraje, słysząc ją opowiadającą uciśki i gwałty wyrządzające nie tylko w Królestwie, ale na Wołyniu i w zabranych krajach. Zdaje się, że chcą koniecznie zniszczyć wszystko, co było Polską, zakazując język ojczysty, oddalając nauczycieli, którzy nie mogą uczyć po moskiewsku. Gimnazjum krzemienieckie, kosztom obywateli

...singen. Bezwzględnie wyszukał kartę podróżną, wymierzyl drogę do Kissingen i oświadczył, że udaje się do tego miejsca. W poniedziałek 6 lipca opuścił Kullmann Sangerhausen z silnym zamiarem zamordowania ks. Bismarcka w Kissingen. Marszrutę obrał, według własnego zeznania, przez Nordhausen, Sangerhausen, Langensalza, Gotha i Meiningen; podróż tę odbył po większej części pieszo. W sobotę 11 lipca wieczorem zdążył do wsi Nidlingen, oddległej o milę od Kissingen, gdzie przenocował w gospodzie Jana Schmausa. Nazajutrz z rana udał się Kullmann do Kissingen, gdzie stanął o godzinie 9 przed południem. Po drodze nabił pistolet, a zwłaszcza według własnych jego zeznań, wypasowywał do lufki dostateczną ilość prochu, nabój ten przybił papierem, na to wpuszcł dwie łofki, co wszystko przybił znowu zwłokiem papieru. Opierając się tak na tych zeznaniach, jak i przedsięwziętych w toku śledztwa próbach, należy przyjąć za pewnik, że pistolet Kullmanna, nabitą w sposób co dopiero opisany, był w stanie pozbawić życia człowieka. Nadmieniam tu jeszcze należy, że z podobnych łofek, jakimi strzelał Kulla. do ks. Bismarcka, odebrano K. przy tegoż uwiecznieniu trzy sztuki jeszcze.

§ 6. Niedziela, tj. 12 lipca, przepędził K. w Kissingen, nie odważając się na spełnienie zbrodniego czynu, a to z powodu, że, jak zeznał w czasie śledztwa, niedziela jest dniem świętym dla katolików. Właściwie się przez cały dzień po mieście, po otaczających je plantacjach, zasięgał języka co do mieszkanka księcia i o czasie, w którym zwykłe wyjeżdża. Ostatnią noc przepędził K. pod gołębim niebem a przez całą przedpołudnie 13 lipca błąkał się po mieście i dopiero o godzinie 12 udał się z pistoletem ukrytym w bocznej kieszeni surduta ku mieszkaniu ks. Bismarcka celem oczekiwania tegoż wyjazdu do solnych lazienek. — O godzinie 1 1/2 z południa nastąpił zamach na ks. Bismarcka.

§ 7. Tak w czasie przesłuchania zarządzonego bezwzględnie po zamachu jak i później zeznał Kullmann stanowczo, że zamierzał zamordować księcia. Celem, są jego zeznania, w głowie księcia i żaluje że nie trafił go tak jak pragnął. W strzelaniu chwycił się bezustannie, co razy może próbował pistoletem i celował wprawdzie, „lot“ jednakże ruszył się, skutkiem czego strzał spudłował. Gotując się do strzału, trzymał w ręku kapiszon cołem nalożonego bezwzględnie świeżego kapiszonu na wypadek spalenia na panewce. Nie okazuje najmniejszej skruchy ani żalu z powodu popełnionego czynu a popelniając takowy, nie był bynajmniej zastraszony. Wiedział, że dopelniając morderczego dzieła, pisze sobie równocześnie wyrok śmierci, że czeka go kara a czy przyjdzie zginąć mu pod mieczem katu lub iść do więzienia, rzecz dlań obojętna. Kullmann stanowczo zaprzecza, jakoby ktokolwiek namawiał go do zbrodni lub aby w plany jego były wtajemniczone trzeci osoby, owszem twierdzi stanowczo, że zamach był wyłącznie jego dziełem. Jako powód zbrodni wymienił najpierw ustawy kościelne a później dodał, że botały go niewymownie uwieźnia biskupów. Wolnym jest od wszelkiej i osobistej nienawiści do księcia. Nienawidzi go jedynie ze względów politycznych a przeważnie dla tego, że ks. Bismarck przedstawił w sejmie stronnictwo (Kullmanna) jako nieprzyjaciela państwa. Podobnie jak w chwili uwiezienia nie okazywał Kullmann i później najmniejszego śladu skruchy.

Na podstawie przytoczonych faktów oskarża król. prokuratora Edwarda Fröhlicha Ludwika Kullmanna, iż dnia 13 lipca 1874 o godzinie 1 1/2 z południa w mieście Kissingen dokonał w zamierze morderczym zamachu na przebywającego tamże kanclerza państwa niemieckiego ks. Bismarcka i to w chwili, gdy tenże jechał w otwartym powozie, wypalający w tym celu z rewolwera i namyślnie z nabitego łofkami pistoletu na ks. kanclerza, skutkiem czego tenże uszkodzonym został w rękę i w twarz, z których uszkodzenia w rękę wymagały kilkotygodniowego pielęgnowania lekarskiego.

Po odczytaniu aktu oskarżenia rozpoczęto przesłuchanie z podsydłym.

Kullmann składa następujące zeznanie: Od 6 do 14 roku życia uczęszczał do szkół w Magdeburgu. Broń palną posiadał już w drugim roku terminatory bednarskiej i strzelał z tercerolu nabitego strótem do ptaków. Majster Welset wydał go od siebie, ponieważ zbyt późno wracał do domu i mało pracował. Pewnego razu skaleczył nożem kolegę swego Otto, lecz obaj byli w stanie pijanym.

Zaprzecza, iż zranił nożem również kolegę swego Günthera, przynajmniej, iż zranił raz brata swego gochlebowadcy Welseta za to, iż ten nazwał go w domu „katholischer Mucker.“ Obżalowany nie zaprzecza innym w akcie oskarżenia obciążającym go okolicznościom i dodaje, iż wstąpił do stowarzyszenia katolickiego w S. lzwedel z nudów, przypomnia sobie nadto, iż był tam obecny na wykładzie księdza proboszcza Stürmanna. — W stowarzyszeniu czytywał Germanię i Eichsfelder Volksboten, lecz też i pisma liberalne. Ze ks. Bismarck jest największym wrogiem kościoła dowiedział się nie tylko z pism katolickich — liberalne bowiem za takiego również go podają.

Obżalowany przyznaje, iż uważał się za członka stronnictwa ultramontańskiego, ale nie mówił nigdy, iż w razie religijnej wojny katolicy pokonają przeciwników. Strzelał dla przyjemności i do ptaków, nie zaś dla wprawiania się. Pierwszą myśl zgładzenia ks. Bismarcka powziął na wielkanoc 1874 r. Przyznaje, iż wyrażenia: „zabawka ta ma cel inny i osiągnie go“ oraz „zanim padnę może padnie jeszcze ktoś inny“ stósowały się zawsze do ks. Bismarcka.

Do świąt wielkanocnych b. r. nosił się z planem zamordowania księcia i w tym celu udał się do Berlina. Przedtem wypróbował pistolet z obawy, aby w chwili stanowczej nie zawiodł. W Berlinie kupił 6 łofek, proch miał. Z dzienników dowiedział się, że ks. Bismarck wyjechał. Nie udało mu się przedtem wyszukać jego mieszkania. — Zaprzecza, jakoby odezwał się miał kiedykolwiek do Kammebleya: „Ręka moja do czego innego jest przeznaczona, a com przedsięwziął, wykonam.“ Prawdą jest natomiast, że udał się do Sangerhausen, aby być jak najbliższy księcia, nie wiedział bowiem jeszcze podówczas, że książę popieszy do Kissingen. — Drogę do Nordhausen odbył koleją, żąd do Kissingen pieszo.

Pistolec nabił w celu zabicia kanclerza prochem i łofkami. Że nabój ten był w stanie pozbawić życia człowieka, nie wątpił, ani wątpi. O mieszkaniu księcia dowiedział się w niedzielę dnia 12 lipca. Kręcił się najwięcej około domu Dirufa z obawy, aby książę znów mu się nie wymknął. W niedzielę nie byłby się ważył popełnić morderstwa, choćby miał ku temu sposobność. Na zapytanie przewodniczącego, czy tyle przykładu wagi do swęj religii, odpowiedział tenże: „Bez wątpienia.“ Na wielkanoc byłby poszedł do spowiedzi, nie uczynił jednakże tego, bo w tym czasie nosił się już z swęm postanowieniem. Spowiedź przeto nie wiele byłaby mu pomogła. Mierzył w samą głowę swęj ofiary, a nie w piersi, bo nie miał, że książę nosi koszulkę drucianą. Dopelnivszy zamachu odcosknył przed konie na drugą stronę ulicy, tam przystanął na chwilę, poczem odrzucił pistolet. Woźnica uderzył go batogiem.

W drodze do więzienia dośledził się, że kanclerz rannym jest tylko w rękę, czemu tém więcej się dziwił, ile że zdawało mu się, że celował dobrze. Książę musiał widocznie w chwili strzału zrobić poruszenie ręką.

Oskarżony zeznaje, że nie tajną mu jest doniosłość zbrodni, ani wątpi, że czeka go zasłużona kara. Co zrobił, zrobił z przekonania. Widział w księciu motora sporu wyznaniowego i dopełniłby był zamachu, choćby nie miał przekonania, że z śmiercią Bismarcka umilknie wasń jego zasiana ręka.

O godzinie 10 1/2 ukończono przesłuchanie Kullmanna, poczem rozpoczęło się przywoływanie świadków. Woźnica Schmidt zeznaje, że oskarżony musiał, żeby trafić w głowę księcia, strzelać z pistoletem wnie-

sionym w górę.

Kamerdyner Niddergesäss zeznaje, że strzał padł z prawej strony; bezpośrednio po strzale, Kullmann pocął uciekać ku mostowi, ruciwszy pistolet po za dom Dirufa; detonacja była nader silną. Piastunka dzieci Thäringen była przytęm, jak padł strzał z ręki Kullmanna przycęm tenże strzał z lewé strony.

Świadek Heim spotkał się z Kullmannem przed mieszkaniem ks. Bismarcka w Kissingen. Oskarżony przedstawił mu się jako Prusak nadreński i odezwał się, że w jego stronach nie najlępiej mówią o Bismarcku. — Był przytęm jak K. strzelił do księcia a zwłaszcza księcia widział, że równocześnie niemal z wymięzieniem padł i strzał; broń odrzucił K. uciekając.

Świadek Rumert z Schweinfurta rozmawiał z oskarżonym przed mieszkaniem Bismarcka.

Świadek Kowerts (urzędnik policyjny z Berlina) zeznaje, że w pierwszej chwili wpadł mu w oko ks. Hantaler, który w ten sposób stanął na drodze, iż tracił go koń zaprzęgnięty po lewéj stronie dyszla powozowego; w chwili gdy woźnica powstrzymał skutkiem tego konie, przyskoczył Kullmann w pozycji nieschyłonej ku lewemu kołu powozowemu. Świadek chciał go powstrzymać, mniemał bowiem, że Kullmann chce wręczyć księciu prośbę lub coś podobnego, w tym momencie jednakże wyciągnął Kullmann pistolet i wystrzelił.

Przy przesłuchaniu odezwał się Kullmann do radcy Dietzgo: „Pan sądzisz zapewne, że należy do katolickiej agityacji? Należy wprawdzie do stowarzyszenia katolickiego w Salzwedel, lecz nie z tamąd mnie tu przysłało.“ Gdy zapytano go o proboszcza Stoermanna w Salzwedel odezwał się K., że to dobry człowiek. Gdy mu przedstawiono skutki, jakie zjadł mogą dlań wyniknąć odparł, że nie troszczy się o to i że do zamachu przystępował z zimną krwią.“ (Poruszenie w sali.)

Świadek dr. Diruf składa obszerny raport dotyczący rany ks. Bismarcka; wywód ten jednakże nie zawiera nic nowego, ani ciekawego. Równocześnie odczytał dr. Diruf pismo dr. Echnowskiego z dnia 24 bm., w którym powiedziano, że książę dziś jeszcze uczuwa przy pianiu ból i znużenie zniewalające go do odkładania pióra. Następnie odczytuje przewodniczący dwa lekarskie sprawozdania z dni ostatnich, w których powiedziano to samo, co w piśmie doktora Echnowskiego.

(Dokończenie nastąpi.)

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

Poznań, 29 października.

— * Wiceprezes rejencji tutejszej p. Steinmann, mianowany został prezesem rejencji w Arnsbergu. Wiceprezes Steinmann od roku dopiero urzęduje w mieście naszym, był przedtem radcą ziemianiskim powiatu toruńskiego, następnie dyrektorem policyi w Hanowerze, ząd go powołano do ministerstwa. Posener Zeitung donoszą o powołaniu p. Steinmanna do Arnsbergu, żali się wielce na to, że ciągła zmiana urzędników w W. Ks. Poznańskiem niekorzystnie tylko oddziałuje na stósunki prowincji. — Czemuż to sz. koleżanka nie ma ani słowa za tymi wszystkimi urzędnikami Polakami, gimnazjalnymi nauczycielami, mianowicie Polakami, którzy życie swe całe prawie na służbie rządowej strawili, obarczani rodzinami, na stare lata wynoszą się muszą na rozkaz rządu w nieznane im okolice i stósunki?

— * Od pp. profesorów Łuszczkiewicza i Maryana Sokolowskiego odbieramy pismo następujące: Szanowna Redakcyjo! W jednym z ostatnich numerów Dziennika Poznańskiego czytamy ustęp odnoszący się do studyów naszych nad ruinami wyspy jeziora Lednicy. Ten tego ustępu zmusza nas do następujących sprostowań:

1) Korespondencya z Krakowa tygodnika warszawskiego Kłosa, jest nam zupełnie obca. Nie zgadzając się ani na formę ani na treść ani na ducha tej korespondencyi, nie podzielać w niejż żadnych zapatrywań jej autora, nie wpływając ani pośrednio ani bezpośrednio na jej napisanie, nie znając nawet osoby, która się pod jej pseudonimem kryje, nie możemy w żaden razie za nią odpowiadać.

2) Podróż naukowa po Księstwie Poznańskiem w celu badania pomników sztuki, odbywaliśmy tylko we dwóch niżej podpisani. P. J. N. Sadowski i do niej nie należał i przez całe lato Krakowa nie opuszczał.

Upraszając o umieszczenie tych kilku słów w najbliższym numerze Dziennika, pozostajemy z uszanowaniem Prof. Łuszczkiewicz, Maryan Sokolowski.

Kraków, 28 października 1874.

— * Wystawa gwiazdkowa w Toruniu. Dnia 27 bm. komisja urządzająca jak donosi Gazeta Tor., odbyła znowu posiedzenie, na którym postanowiono niektóre paragrafy uchwalonego programu oddać raz jeszcze pod dyskusję celem wprowadzenia pożądanych zmian. Z tego to powodu całego programu nie możemy jeszcze ogłosić i podajemy chwilowo tylko te paragrafy, które prawdopodobnie już nie ulegną zmianie. Paragrafy te brzmią:

§ 2. Termin zgłoszeń naznaczony do 15 listopada; po upływie tego terminu przyjmowanie zgłoszeń postawione uznaniem komisji urządzającej.

§ 4. Jako wystawę dopuszczają się wszyscy członkowie Towarzystwa przemysłowego i członkowie ich rodzin; mogą zaś być dopuszczeni członkowie osienionych towarzysz przemysłowych oraz panie z rodzin nie mogących być reprezentowanymi w Towarzystwie przemysłowym.

§ 5. Wystawcy członkowie Towarzystwa za uzyskane na wystawie miejsce nie ponoszą żadnych opłat; co do innych wystawców pozostawia się do decyzji komisji.

§ 7. Wydrukowany będzie katalog wystawców, a każdy wystawca obowiązany zapłacić 75 sgr. za pomieszczenie w katalogu, od czego uchylać się nie wolno. — Katalog wystawy bezpłatnie doręczany będzie zwiedzającej wystawę publiczności.

Dla objaśnienia § 7-go dodajemy, że katalog ten w sposób taki ma zastępować anonsy w dziennikach i zaznajomić publiczność z firmą i miejscem zamieszkania (ulica i numer domu) przemysłowców.

Aby ułatwić zgłoszenia, wydrukowano znaczną liczbę sżematów deklaracyjnych, których dostać można bezpłatnie u członków komisji urządzającej, a które należy wypełnić wypisując do uporządkowania wystawy i do uloženia katalogu. Zwrot tych sżematów jaknajwcześniej za ręce któregośkolwiek członka komisji jest pożądany. Komisja urządzająca stanowią p. redaktor Glinkiewicz jako przewodniczący, dr. Danimirski, Rogaliński, Zalewski, Malecki, Czarniecki, Kornasewski i Biberstein-Zawadzki.

— * W Wiedniu w dniu 1 listopada stowarzyszenie polskie: Siła daje autorstwie przedstawienie, w teatrze ks. Sułkowskiego na którym grą będą komedya: „Jeden z nas musi się ożenić“, „Ciężka próba“ i „Consilium fructuatum.“

— * Pora meteorów i gwiazd spadających przypada właśnie na bieżące miesiące jesienne, dla tego zewsząd donoszą o tych zjawiskach. W Temeswarze d. 15 bm. z wieczora, w godzinę może po zachodzie słońca widziano kilka przelatujących meteorów. Pierwszy składał się z ognistej kuli o 2 stopowej średnicy pozornej, zrazu wydawał blask żółtawy później zaś zielony, a opisywały na niebie tłu z północny na wschód rozprysł się w końcu bez zalestu w niezliczoną ilość iskieł koloru czerwonego. Drugi niemiędlę wspaniałem był zjawiskiem, przebiegł bowiem także jako promienna kula po wschodniej stronie nieba, pozostawiając za sobą jaskrawy smug świetlany, a zgasił po upływie sześciu sekund.

— * Teatr paryzki. Porte Saint-Martin przygotowało wielki dramat, którego wystawa oświatowa będzie 150,000 franków. Dramat ten przerobiony został przez pana Dennerego ze znanego romansu Verne'a: „Podróż naokoło świata.“

— * O wylewie Nilu w Egipcie podaje korespondencya Timesa pod dnim 28 września z Aleksandrii ciekawe szczegóły: „Już w maju, powiada korespondent, powiedziano że powodzić się wylew Nilu będzie w tym roku większy niż zewsząd; rzeczywiście jednak przeszła wszelkie oczekiwania. Jak wiadomo, zazwyczaj ulewa tropicka w środkowej Afryce i Abisynii rozpoczyna się w końcu lutego; w kwietniu weszła-

ne wody dochodzą do Kartumu, około połowy czerwca zaś powódź występuje w dolinie nilowej, gdzie trwa trzy miesiące, zabijając całą dolinę Nilu. Dawniejsze czasy, gdy jeszcze upawa biegała na tej dolinie mało była rozwinięta, nikt nie stracił się kłóść tam wozbrany falm; dziś wskaza, mianowicie od czasu rządów obecnego wicekróla Egiptu, ubezpieczono brzegi Nilu powyżej Kairu począwszy aż do ujścia wielkimi gwałbami z czarnej głębiny nilowej, które z roku na rok bywają naprawiane i wzmacniane. W bieżącym roku jednakże powódź w chwili gdy pisałem te słowa, dosięga prawie szczytów owych 9 nętrów wysokich grobli; gdyby wody wystąpiły po nad nie, szody jakiby biedny kraj poniósł, byłoby ogromne. Rząd egipski jednak „rozwinął nadzwyczajną oszczędność i energią; do dwięście tysięcy ludzi rozstawiono w dolnym Egipcie celem strzeżenia brzegów rzeki i niesienia pomocy gdzieby się tego okazała potrzeba, a w miejscach więcej zagrożonych powódzą co 50 kroków postawiono strażnika. Od dnia 25 do 23 września stan wód, sięgający prawie szczytów grobel, ani się zwiększył ani zmniejszył. Szkoda zresztą jaką powódź już dotychczas w niektórych okolicach przyczyniła, jest wcale znaczna. Z dniesień późniejszych już wiemy, że sześciem dni Egiptu san wód nilowych, o którym pisze korespondent angielski, nie zwiększył się później, lecz w nocy na 7 b. m. powódź zaczęła ustępować.

— * Trzęsienie ziemi w Gwatemali. Telegram nowojorski pod dnim 28 września donosił by o wielkim trzęsieniu ziemi w środkowo-amerykańskiej rzezypospolitej Gwatemali a mianowicie, że skutkiem tegoż trzęsienia zburzone zostało miao Antigua. Właśnie dochodzą nas bliższe szczegóły tego okropnego zdarzenia a jednocześnie telegram nowojorski pod dnim 18 bm. donosi o ponownych, jeszcze straszliwszych trzęsieniach w owym nieszczęśliwym kraju, które pochłonięły miały to dwięście ofiar. O trzęsieniu trzęsieniu piszą dzienniki nowojorskie. Zidine zjawisko nie poprzedziło katastrofę dnia 25 września, lecz niespodzianie mieszkańcy Antiguy uszuli gwałtowne wstrząśnienie ziemi postępujące ze wschodu na zachód. Prawe wulkanizony objawił się w skombinowanych wstrząśnieniach poziomych i pionowych, z czego powstało falowanie powierzchni ziemi. Fale te podniosły się i klesły na stopę normalnego stanu powierzchni, żaden przechodzień na ulicy nie mógł się utrzymać na nogach i powalony został na ziemię. — Scena jaka nastąpiła po pierwszym wstrząśnieniu była okropna niewysłowienie. Z trzęsieniem spadających murów i wiązań dachowych oraz krzykami przerażenia mieszkańców mieszal losotk podziemny podobny do grzmotu. Tém większy postrach padł na mieszkańców, gdy sięmniło się zupełnie i gruba noć nagle ogarała widownię wypadku. Pierwsze wstrząśnienie trwało około pół minuty, w ciągu nocy nastąpiło kilka jeszcze mniej jednak gwałtownych wstrząśnień. Kto żył uciekał z nieszczęśliwej Antiguy, podobnie do wielkiego rumowiska, w pola, gdzie pod gołem niebem mieszkańcy przepędzili noc całą śpijąc palmy pokutne. Na domiar klęski zlecieli się do miasta jak głodne kruk na trupa zbójcy, tak zwani desperados i spłodowali domy mordując tych, którzy im w ręce wpadli. W stolicy Gwatemali także dale się uziściło trzęsienie a przybywający z okolicy Indianie przynieśli wiadomość, że trzy osady położone na stokach wulkanicznej góry del Fuego zupełnie zostały zburzone. W samej Antigua zginęło 32 ludzi.

— * Z jaką ścisłością poczta londyńska dba o odszukanie adresu listów, do wodom tego następujący wypadek: Ostatnia poczta indyjska nadszła list, którego adresu żaden urzędnik pocztowy nie mógł odczytać, chociaż między nim wielu posiada języki azjatyckie. List ten był frankowany, bez znacznika pocztowego, a stemplem jego wskazywał tylko, że wyszedł z Indyl. Sam papier był odmienny od używanego w Indjach. Posłano więc list z zapytaniem do British Museum. Lingwiści tamieozni odpowiedzieli, że nie mogą przeczytać adresu, i nie mają pisa, bo nie ma podobnego w zbiorach muzealnych. Departament indyjski, do którego się następnie poczta zgłosiła, zwrócił list i przysłał wykaz języków azjatyckich, z których do żadnego pismo to nie jest podobne. Dalej posłano list do kolegium Richmondzkiego, ząd wrócił ze spisem języków jeszcze powiększonym. Nakoniec dowiedziano się, że na przedmieściu londyńskim Bayswater mieszka dwóch uczonych Azjatów. Ci tż odpowiedzieli, że język listu nazywa się telugu. List pisany jest do królowej Angielskiej; i oprócz adresu stoi na kopercie notta peyda, co znaczy „wolny od opłaty.“ gdyż listy do królowej indyjskiej są wolne od porto. Dalej stało na kopercie „pilne“, i „uprasza się urzędnika w Anglii, aby list doszedł wspanych rąk królowej.“ Królowa Wiktoria będzie miała nie małą trudność w odczytaniu listu, gdy go odbierze.

— * Kalendarz. Jutro w sobotę dnia 31 października Wolfganga, w kalendarzu słowiańskim Godzina.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 55, zachód o godzinie 4 minut 32.

Dnia 31 października 1431 nadanie praw niemieckich Ormianom w Polsce. — 1564 Husytem zostawiono wolność ich wyznania.

Ostatnie wiadomości.

Śrem, 30 października. Książd Bąk został uwolniony od zarzutu niedozwolonego sprawowania służby Bożej; sprawę księdza dziekana Rzeźniewskiego odroczone.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— Tygodnika Ilustrowanego wyszedł z druku No. 356 i zawiera: Widoki Wrocławia (drzeworyt). — Od redakcyi: Kronika tygodniowa. — Przegląd polityki zagranicznej. — Wypadek w drodze (drzeworyt). — Zdjęcie z krzyża (z drzeworytu). — Przegląd teatralny. — O dawnych mostach pod Warszawą (dokończenie). — Eli Makower, powieść (dalszy ciąg). — Rysunki humorystyczne Franciszka Kozłowskiego (drzeworyt). — Szachy. — Rebus. — Opuszczone (dramat, dalszy ciąg). — Wystawa sztuk pięknych we Lwowie (dalszy ciąg). — Korespondencya z Krakowa. — Doktor Egor, powieść w jednym tomie, dalszy ciąg). — Dodatek. Wit Stwosż, dramat Wincen-tego Rapańskiego (arkusz 1).

— * Dr. Leopold Prowe wydał rozprawę: Ueber den Sterbeort und die Grabstätte des Copernicus; ogłosił też drugą w tym kierunku pracę: „Das Andenken des Copernicus bei der dankbaren Nachwelt.“ Wyszedł także jego wydania „Monumenta Copernicana; wreszcie Adolf Prowe (brat Leopolda) napisał i wydał dramat w pięciu aktach, wierszem, pod tytułem, Copernicus.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

BAZAR. Bieran z Darmstadt (Herssen), Czapski z Cerekwoy, hr. Skarbek z Królestwa Polskiego, Kozorowski z Miłostawia, Chlapowski z Turwi, Stabłowski z Smolici, Adamski z Wiatorwa, państwo Kuratowscy z Dusiny.

LUZINSKI GRAND HOTEL DE FRANCE. Rutkowski z żoną z Piotrkowa, Mikorski, Chelmski z rodz., Ślubicki z rodz. i Szpakowski z synem z Królestwa Polskiego, Łukomski z żoną z Blechowa, Malczewski z ż. Swinarek, Wildt z Schwet, Wrześniewski z Paryża, pani Delort z Gniezna.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Mazur z Drezna, Crämer z Hamburga, Datzke z Rendsburga, Lauster z Frankfurtu.

Plan jazdy

do Poznania przybywających i odchodzących pociągów kolei żelaznych.

Od dnia 1 czerwca 1874 r.

Kolej Marchijsko-Poznańska.

Przybywa. Odchodzi. Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 10 m. 9Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 6 m. — Poc. posp. 1-4 kl. p. g. 2 m. 2Poc. osob. 1-3 kl. rano g. 10 m. 39 Poc. osob. 1-4 kl. p. g. 5 m. 53Poc. osob. 1-4 kl. p. g. 3 m. 59 Poc. osob. 1-4 kl. w. g. 10 m. 6Poc. mies. 2-4 kl. w. g. 7 m. 44

Kolej Poznańsko-toruńsko-bydgoska.

Przybywa. Odchodzi. Poc. osob. o godz. 10 m. 19 p. pol. Poc. osob. o godz. 5 m. 15 z rana Poc. mies. o godz. 3 m. 24 p. p. Poc. mies. o godz. 11 m. 30 z rana Poc. osob. o godz. 10 m. 14 w. g. Poc. osob. o godz. 4 m. 10 p. pol. Poc. mies. o godz. 8 m. — w. g.

*) Ten tylko pociąg ma I—III, wszystkie inne I—IV klas.

W kierunku z Stargardu do Wrocławia.

Przybywa. Odchodzi.

Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 4 m. 56Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 5 m. 4 Poc. mies. 2-4 kl. — g. 8 m. 11Poc. osob. 1-3 kl. — g. 11 m. 49 Poc. osob. 1-3 kl. p. g. 11 m. 11Poc. osob. 1-3 kl. p. g. 4 m. 4 Poc. osob. 1-3 kl. p. g. 3 m. 55Poc. mies. 2-4 kl. w. g. 7 m. 5 Poc. mies. 2-4 kl. w. g. 9 m. 27

W kierunku z Wrocławia do Stargardu.

Przybywa. Odchodzi.

Poc. mies. 2-4 kl. rano g. 8 m. 39Poc. mies. 2-4 kl. rano g. 5 m. 45 Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 11 m. 4Poc. osob. 1-3 kl. — g. 11 m. 12 Poc. osob. 1-3 kl. p. g. 3 m. 39Poc. osob. 1-3 kl. p. g. 4 m. 30 Poc. osob. 1-3 kl. w. g. 10 m. 47Poc. mies. 2-4 kl. w. g. 6 m. 55 [Poc. osob. 1-4 kl. w. g. 11 m. 31

HANDEL, PRZEMYSŁ I GOSPODARSTWO.

— Przy dalszém ciągnięciu 4 klasy 150 król. pruskiej loteryi padły następujące wygrane:

1 wygrana 5000 tal. na nr. 45,958.
2 wygrane po 2000 tal. na nr. 44,993 i 66,291.
40 wygranych po 1000 talarów na nr. 4319 10,981 11,674 12,366 14,549 14,917 15,893 17,907 18,703 23,320 24,833 25,983 27,111 23,136 30,479 30,806 32,147 37,151 40,410 41,345 53,342 54,632 55,746 56,351 56,887 60,731 68,877 73,362 75,461 75,571 77,704 78,333 81,288 83,158 84,168 84,493 88,711 92,676 93,410 i 94,930.
52 wygranych po 500 tal. na nr. 4279 4359 91,192 11,832 12,274 13,186 13,425 13,699 15,265 20,707 21,743 22,946 23,939 25,360 27,415 28,356 29,642 31,624 35,192 40,434 44,979 45,792 46,961 49,609 50,119 52,072 52,289 57,328 58,380 59,105 59,710 60,836 61,487 61,856 63,869 65,891 68,608 72,920 73,035 73,921 74,313 74,877 80,012 83,221 83,442 84,942 85,040 87,149 89,454 93,019 93,978 94,747.
67 wygranych po 200 tal. na nr. 430 3076 4294 6615 6641 8987 11,233 11,276 11,789 13,283 16,546 18,736 18,889 20,073 20,639 20,974 21,817 22,032 23,772 25,295 26,375 27,161 28,729 30,824 31,231 33,094 33,324 33,252 38,998 40,317 41,806 43,576 44,890 45,074 46,580 48,171 51,745 52,240 56,011 56,025 56,821 57,636 57,636 62,085 62,159 64,609 65,665 67,826 69,007 72,880 73,219 73,784 76,378 81,719 82,682 84,871 85,019 85,224 84,302 85,449 87,598 87,721 88,882 89,901 90,112 90,622 91,709.
Berlin, 29 października 1874.
Król. pruska dyrekcya loteryi.

Wiadomości giełdowe.

Giełda poznańska, 30 października.

Poznań, 30 października. Urzędowe sprawozdanie giełdowe. Walory: poznańskie 3 1/2% list. zastawne 98 żąd., 4% nowe listy zastawne 94 plac, listy rentowe 97 ż., akcyje banku prowincjonal. 109 ż., 5% oblig. prowinc. 100 pl., 5% oblig. powiatowe 100 plac, 5% oblig. melior. Obry 100 ż., 4 1/2% oblig. powiat. 100 żąd., 4% oblig. miejskie II. emisji — plac, 5% oblig. miejskie — plac, pruskie 3 1/2% oblig. długu państw. 92 1/2 ż., 4% pożyczka państw. 100 ż., 4 1/2% konsol. pożyczka państw. 105 1/2 ż., 3 1/2% pożyczka premiiowa 131 żąd., 5% pożyczka związku półn.-niem. — plac, polskie 4% listy likw. 69 1/2 ż., akcyje zakładowe Tow. kolei starop.-pocz. 101 żąd., akcyje zakł. kolei górnol. lit. A. 170 żąd., akcyje kolei march.-pocz. 33 1/2 plac, rosyjskie banknoty 94 1/2 pl., zagraniczne banknoty 99 1/2 plac, akcyje Tellusa — plac, akcyje Kwiełicki, Potocki i Sp. — pl., akcyje banku wsch.-niemieck. 78 plac, akcyje banku wach. niem. produkt — plac.

Wypowiedziano — otr.

Zyto: cena wypowiedziana i regulacyjna 50, na jesień 50, październik 50, październik 50, listopad-grudzień 50, grudzień-styczeń 50, na wiosnę 147 marek.

Wypowiedziano 25,000 litrów.

Okowita: cena wypowiedziana i regulacyjna 17 1/2, na październik 17 1/2 — 1/2, listopad 17 1/2, grudzień 17 1/2, styczeń 52 1/2 marek, luty 53 1/2 marek, marzec 53 1/2 marek, kwiecień-maj 54 1/2 marek.

Okowita w miejscu (bez beczki) 17 1/2 pl.

tal. żąd. — tal. plac.
Olej rzepiowy per 100 kilo słabiej; w miej. 17½ tal. żąd.; na październik, październik-listopad i listopad-grudzień 16½ tal. żądano i plac.
Okowita per 100 litrów słabiej; — w miejscach 17½ tal. żądano 17½ talarów placowo; na październik 18½ talar. październik-listopad 18½, listopad-grudzień i grudzień-styczeń 18½-18 kwiecień-maj 55,5 marek pl.

Na targu	W tal., sgr. i fen. per 100 kilo					
	piękny	średni	pośl. towar	tal.	sr.	fn.
Pszensia biała	6	27	6	15	5	20
Żyto	6	12	6	15	5	20
Jęczmień	6	—	5	20	5	7
Owies	6	—	5	20	5	7
Groch	7	10	7	—	6	15
Rzepak	8	—	7	20	7	2
Rzepak zimowy	7	20	7	5	6	15
Rzepak latowy	7	20	7	5	6	15

Giełda bydgoska, 29 października.
Pszensia: 57-63 tal.
Żyto nowe 49½-53½.

Jęczmień: nowy 53-56 talarów.
Groch: do gotowania 54-58, na paszę — tal.
Żubia: niebieski —, żółty — talarów.
Wyka: — tal.
Owies: 54-58 tal.
Rzepak 74-76 tal., rzepak — wszystko per 1000 kilo wedle gatunku i wagi efektywnej.
Okowita: 17½ tal. per 100 litrów à 100 %.

Giełda berlińska, 29 października.
Pszensia: per 1000 kilo w miej. 58-72 tal. wedle gatunku żąd.; na październik i październik-listopad 59½-61, listopad-grudzień 61-63, kwiecień-maj 179-180½ marek plac.
Żyto: per 1000 kilo w miejscach 50-59 tal. wedle gatunku żądano; rosyjskie 51-51½ tal. ze statku i dworca, nowe krajowe 56-59 tal. z dworca plac.; na październik 51-51½, październik-listopad 50½-51, listopad-grudzień 48½-49½ tal., na wiosnę 142½-143 marek plac.
Jęczmień per 1000 kilo w miejscach 55-66 talarów wedle gatunku żądano.
Owies per 1000 kilo w miejscach 54-65 tal. wedle gat. żąd.; galicyjski i węgierski 55-58½, nowy szlaski —, pomorski 61-63, wschodnio i zachodnio-pruski 55-60 talarów z dworca plac.; październik 63½-63, październik-listopad 57½, — listopad-grudzień 56½ tal. pl.
Groch per 1000 kilo do gotowania 70-77 tal., na paszę 63-66 talarów.

Rzepak per 1000 kilo — tal.
Rzepak per 1000 kilo — tal. wedle gat.
Olej rzepiowy per 100 kilo w miejscach 18½ tal. bez beczki p., na październik i październik-listopad 17½-17½, listopad-grudzień 17½ tal. placowo.
Olej lniany per 100 kilo w miejscach 22½ tal.
Olej skalny per 100 kilo w miejscach 7 tal. plac.
Okowita per 100 litrów w miejscach bez beczki 18 tal. 2-6 sbr. plac.; na październ. i październ.-listopad 18 tal. 4-2 sbr. listopad-grudzień 5-1-2 kwiecień-maj 57 marek placowo.

Kursa telegraficzne.
(Notowane z dnia 30 października 1874.)
SZCZECIN, 30 października 1874.
Pszensia: stale
na październ. —
na październ.-list. 61
na wiosnę 181 50
Żyto: stale
na październ. —
na październ.-list. 50
na wiosnę 142 50
Olej rzepl.: —
na październ. 17½
na kwiecień-maj 54½
Okowita: spok.
w miejscach 17½
na październ.-listopad 17½
na listopad-grudzień 17½
na wiosnę 56
Olej skalny:
na październ.-listopad 3½
na kwiecień-maj 3½

BERLIN, 30 października 1874.

Stan powietrza: pochmurny

kurs	pożyczk.	końcowy	kurs	pożyczk.	końcowy
59½	80	61½	107½	—	—
52½	52	—	—	—	—
51	143	—	—	—	—
17½	17½	—	—	—	—
17½	56 50	—	—	—	—
18 3	—	—	—	—	—
18 1	—	—	—	—	—
56 10	—	—	—	—	—

Proklama.

Lucyan Kalixt Szmyt, który się urodził 16 października 1836 r. w Radzewie w powiecie średnim i jest synem **Antonia Szmyta**, dziedzica z Radzewa, udał się w wiosnę 1863 r. jako promowany lekarz do królestwa Polskiego, przyłączył się do tamtejszego powstania i odtąd nie dał o sobie słyszeć. Tenże i pozostali jacy nieznani spadkobiercy jego zapożyczają się niniejszym na termin dnia (5742)

3 września 1874 r.

w południe o godzinie 12-tj przed sądem powiatowym panem Rępnickim w sądzie tutejszym wyznaczony, z wezwaniem, ażeby przed albo w tymże terminie u podpisanego sądu osobiście albo piśmiennie się zgłosił w przeciwnym bowiem razie **Lucyan Kalixt Szmyt** za zmarłego uznany i jego majątek najbliższym jako tacy wylegitymowanym jego spadkobiercom przysądzony będzie.

Król. Sąd powiat. Wydz. I.

WEZWANIE.

W konkursie do pozostałości **Magnusa Kacza** pod firmą **J. D. Kacz i syn** w Poznaniu został do zameldowania pretensji wierzycieli konkursowych jeszcze drugi termin aż do dnia **21 listopada r. b.** włącznie ustanowionym.

Wierzyciele, którzy pretensji swych jeszcze nie zameldowali, wzywają się, ażeby takowe, bądź że się o nie już skarga toczy lub nie, z prawem żądania pierwszeństwa aż do dnia podanego u nas piśmiennie lub do protokołu zameldowali. (5745)

Termin do rozpoznawania wszystkich w czasie od dnia 13 października r. b. do upływu drugiego terminu zameldowania pretensji został na dzień **9 grudnia 1874 r.** przed poł. o godzinie 11 przed komisarzem konkursu w biurze konkursowym wyznaczony, a do stawienia się w tymże terminie wzywają się wszyscy ci wierzyciele, którzy pretensje swe w jednym z terminów tych zameldowali.

Kto piśmiennie się zgłosił, musi odpisać podania i aneksów jego dołączyć.

Każdy wierzyciel, który nie zamieszkuję w naszym okręgu urzędowym, powinien przy zameldowaniu swojej pretensji pełnomocnika tu zamieszkałego lub zamieszkałego do praktyki u nas upoważnionego ustanowić i do akt donieść. Tym, którzy znajomości tu nie mają, podajemy jako obrońców prawa: radców sprawiedliwości **Giersch i Pilet** jako też rzecznicza **Dochhorn** w mieście.

Poznań, dnia 26 października 1874 r.

Królewski Sąd powiatowy.

Dla amatorów książek

za 5 tal.

(zamiast 35 tal.)

20 tomów najlepszych

utworów piśmiennictwa polskiego: **Powieści, poezje, dramata, podróże** i inne literackie plody lekkiej i poważnej treści **Hofmanowej**, **Słowackiego**, **Minasowicza**, **Krasieńskiego**, **Kraszewskiego**, **Wojnarowskiej**, **Niemcewicz**, **Jaraczewskiej** z **Krasieńskich** i t. d.

Zamówienia upraszamy wprost na kartce pocztowej (Postanweisung) pod adresem: (5880)

Stuhr'sche Buchhandlung

in Berlin,

Unter den Linden Nr. 61.

Za powinszowanie Imienia i łaskawą pamięć od przyjaciół
Jarocina i okolicy
składa serdeczne Bóg zapłać
Tadeusz Wittwer.
(5740)

Po niemiecku

dobrze mówić i ortograficznie pisać można się łatwo i prędko nauczyć. **Szweska** ulica Nr. 18 na parterze. (5746)

Karol Hennig,

Berlińska ulica 21.

Wychodzący nakładem księgarni

A. Otremby dawniej **J. Wildta**

w Krakowie

Dziennik Mód

rozpoczął z dniem 5 października br. III.

rok istnienia, znane już powszechnie to

pismo, wyłącznie modom i pracom domowym

toaletowym poświęcone, wzbogacone do-

datkami oryginalnych prac literackich —

zaleca się samo przez się ozdobić i ele-

ganciem, starannym wydaniem. Przy nad-

chodzącym nowym kwartale przypominamy

Szan. Prenumeratorkom, aby wcześniej za-

mówienia nadsyłać raczyły dla uniknięcia

przerwy w dostarczaniu.

Prenumerata kwartalna z dodatkiem li-

terackim i ryciną 2 tal. bez ryciny koloro-

wanej 1 tal. 10 sgr.

Prenumeratę przyjmuje księgarnia **M.**

Leitgebra i Spółki w Poznaniu

oraz wszystkie inne księgarnie.

50 tal. nagrody.

Ukradziono:

czarne niedźwiedzie do podróży z wierzchem z cienkiego szarego sukna;

futro na ulicę z wierzchem ciemno-granatowym, podszyte junatami z tu-

makowym kołnierzem;

czarny aksemitny damski paletot cały tumakami podszyty i

blamowany;

plaszcz damski z wierzchem w czarne i zielone pęgi, podszyty cały sy-

beryjskimi wiewiórkami;

żakiet damski z czarno-granatowego tyflu obsadzony czarnym futrem.

Powyższą nagrodę otrzyma ten, kto mi dopomóż do przyjęcia w posiadanie wy-

mienionych przedmiotów.

Józef Radziejewski

w Poznaniu, Wilhelmska ulica 17.

Biuro anonsów

Kazim. Neumana,

Wodna ulica Nr. 1

umieszcza inseraty we wszystkich pismach krajowych i zagranicznych,

tłumaczy bezpłatnie nadesłane w polskim języku inseraty na języki obce,

wybiera pisma dla umieszczenia inseratów najodpowiedniejsze,

oszczędza inserentom kosztów połączonych z wysyłaniem inseratów do wielu pism naraz

zwłaszcza zagranicznych,

nie pobiera nigdy większej płacy za inseraty, jak ekspedyca odośnych pism.

Józef Krzyżlak
oddalonym został z mego handlu.
(5722) **LUDWIK GEHLEN.**

Karola Hennig'a

instytut muzyczny.

Przedmiotami nauk są: gra na forte-

pie i śpiew. Od listopada przy-

jmować mogą nowych uczniów. (5746)

Karol Hennig,

Berlińska ulica 21.

Wychodzący nakładem księgarni

A. Otremby dawniej **J. Wildta**

w Krakowie

Dziennik Mód

rozpoczął z dniem 5 października br. III.

rok istnienia, znane już powszechnie to

pismo, wyłącznie modom i pracom domowym

toaletowym poświęcone, wzbogacone do-

datkami oryginalnych prac literackich —

zaleca się samo przez się ozdobić i ele-

ganciem, starannym wydaniem. Przy nad-

chodzącym nowym kwartale przypominamy

Szan. Prenumeratorkom, aby wcześniej za-

mówienia nadsyłać raczyły dla uniknięcia

przerwy w dostarczaniu.

Prenumerata kwartalna z dodatkiem li-

terackim i ryciną 2 tal. bez ryciny koloro-

wanej 1 tal. 10 sgr.

Prenumeratę przyjmuje księgarnia **M.**

Leitgebra i Spółki w Poznaniu

oraz wszystkie inne księgarnie.

50 tal. nagrody.

Ukradziono:

czarne niedźwiedzie do podróży z wierzchem z cienkiego szarego sukna;

futro na ulicę z wierzchem ciemno-granatowym, podszyte junatami z tu-

makowym kołnierzem;

czarny aksemitny damski paletot cały tumakami podszyty i

blamowany;

plaszcz damski z wierzchem w czarne i zielone pęgi, podszyty cały sy-

beryjskimi wiewiórkami;

żakiet damski z czarno-granatowego tyflu obsadzony czarnym futrem.

Powyższą nagrodę otrzyma ten, kto mi dopomóż do przyjęcia w posiadanie wy-

mienionych przedmiotów.

Józef Radziejewski

w Poznaniu, Wilhelmska ulica 17.

Biuro anonsów

Kazim. Neumana,

Wodna ulica Nr. 1

umieszcza inseraty we wszystkich pismach krajowych i zagranicznych,

tłumaczy bezpłatnie nadesłane w polskim języku inseraty na języki obce,

wybiera pisma dla umieszczenia inseratów najodpowiedniejsze,

oszczędza inserentom kosztów połączonych z wysyłaniem inseratów do wielu pism naraz

zwłaszcza zagranicznych,

nie pobiera nigdy większej płacy za inseraty, jak ekspedyca odośnych pism.

Ucznia
poszukuje [5729]
A. Bakowski,
Skład nasion. Wrocławska ul. Nr. 31.

Egzamin wolontaryu-

SZÓW. Nowe kursa rozpocz. się 12.

paźdz. Pensja. Berlińska

ulica 23, naprzeciw kościoła św. Pawła.

Poznań. (5552)

Dr. Theile.

Zawiadamiam niniejszym moich dawnych

uczni i uczennice, iż w sobotę dnia 31

b. m. odbędzie się w moim mieszkaniu

pierwszy (5750)

komplet tańczący.

Rochacki, Młyńska ulica 34.

w podwórzu na parterze.

Początek o godzinie 8-jej wieczorem. Bilety

u mnie w godz. po poł. od 1-3 i przy kasie.

Skrzydło koncer-

towe do sprzedania przy

Fryderykowskiej ul. 7 II.

piętro, w gmachu Ziemstwa. (5680)

Sztuciec franc. wojskowy

(Chassepot) jest tani do nabycia. Gdzie?

wskazę Admin. Dz. Pozn. pod Nr. 5741.

Na powszechne żądanie będą jutro w mej

winiarni (5753)

polskie książki

z kapustą

na które kolegów mých zapraszam

Jan Kerber.

Kompletny handel i restaura-

cyja jest z powodu przeprowadzki, do

sprzedania, przez komisyonera **Sche-**

rek, Szeroka ulica Nr. 1. (5747)

Nową przesyłkę (5749)

SERA

szwajcarskiego, ziolkowego, ho-

lenderskiego, eidamskiego, li-

mburskiego, Ramadour, Chester,

Roquefort, Mont d'or, Camen-

bert, Estime i neufsatzelskiego

odebrał i poleca

A. Cichowicz.

Rosyjskie żyto

do gorzeln i na paszę

tatarkę

groch

poleca (5625)

Arnold Lichtenstein,

kantor, Szeroka ulica 20.

Wieś
z dwoma folwarkami w po-
wiecie krobskim jest pod ko-
rzystnymi warunkami do wy-
dzierżawienia. Areal wynosi
2800 mórg magdeburgskich.
Budynki i inwentarze kom-
pletne i dobre. Bliższa wia-
domość **Poniec poste**
restante sub lit. **K. K.**
Nr. 100. (5743)

W Dominium Nowawieś pod

Wronkami jest około 7 kóp uszlachetnio-

nych **drzewek**

słodkich te-

reśni wszelkiego, najlep-

szego gatunku z naz-

wiskami na sprzedaż, oraz kilka kóp

flanców to-

polowych.

(5747)

Sprzedaż baranów

w owczarni zarodowej

w Słupi

pod Kępem

rozpoczyna się

dnia 1. listopada.

Ceny umiarkowane.

(5747)

Sprzedaż

baranów

zarodowej owczarni Negretti

w Wojnicach

pod Starém Bojanowem

już się rozpoczęła. (5731)

(5731)

Cyrk Krembsera

W piątek d. 30 października

wielkie przedstawienie

i